Nr. 36. Olsztyn, 6 maja 1891. Rok VI.

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“ wychodzi dwa razy na tydzień, co środę i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 60 fen., na pocztach 75 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 1 markę. — Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od miejsca wiersza drobnego. — Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“ — Allenstein.
Drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj“ znajduje się w rynku pod sieniami nr. 11-ty.

Uczmy dzieci czytać po polsku!

Co słychać w świecie?

Arcybiskupem w Poznaniu, jak teraz piszą, ma na pewno zostać ks. dr. Likowski, teraźniejszy Biskup-sufragan poznański. Jeżeli wiadomość ta się sprawdzi, to widoczną będzie znowu rzeczą, że rząd staje się dla Polaków nieco łaskawszy. Ks. dr. Likowski jest bowiem Polakiem, a przytém gorliwym kapłanem i mężem wielkiéj nauki.

W parlamencie niemieckim rozprawiano wiele o podatku na cukier. Należałoby się spodziewać, że gdy o cukrze, to wszystko szło słodko, ale tak nie było. Leży to bowiem w naturze ludzkiéj, że zysków nie rada się zrzeka, a że posłowie też ludzie i niektórzy z nich albo cukrownie, albo przynajmniéj akcye cukrowni mają, przeto targowali się mocno. I co się stało? Oto odrzucono to, co rząd polecał, odrzucono wnioski inne, a przyjęto to jedynie, że od 1-go sierpnia 1892 ma ustać cło na buraki, które do cukrowni odstawiają. Co teraz? Ponieważ to była dopiero druga narada w téj sprawie, a każda sprawa trzy razy musi przychodzić pod obrady, zanim się prawem stanie, przeto dopiero przy trzecim razie wszystko się uporządkuje. Do tego czasu będą sobie posłowie nad tém głowy łamali, jakby się z cukrem urządzić. Gdy niejeden z nas grupkę cukru w kawę wpuszcza, nie myśli o tém pewnie, ile to tam w sejmie nad nią sobie głowy i języka napsuli, a wszystko — dla miłego grosza.

Socyaliści chcieli dnia 1-go maja urządzić wielkie „święto“, aby sobie trochę pohulać i pokazać światu, że żyją i jak wielką jest ich liczba. Ponieważ 1-go maja przypadło w piątek, więc prawie wszędzie przenieśli socyaliści „święto“ to na niedzielę. Tego dnia w wielkich miastach socyaliści wyszli do ogrodów, gdzie przy „bajerskim“ sobie mądrowali. Co prawda, w Niemczech „święto“ socyalistów się nie udało, bo mała tylko liczba robotników dała się pobałamucić i z socyalistami pochody urządzała. Zresztą wszędzie policya, żandarmi i wojsko czuwali, aby socyaliści burd nie wyprawiali.

W Belgii i we Francyi poszło gorzéj. Tam socyaliści włóczyli się po ulicach i wytwarzali burdy, a nawet z policyą się brali. W Rzymie było najgorzéj. Tam mimo „święta“ socyaliści „pracowali“ mocno kijami, aż 285 chłopa zamknięto do kozy.

Bogu dzięki, że nasz lud trzyma się mocno i nie chce z socyalistami mieć nic wspólnego. W dobry sposób zawsze więcéj zyskać można, niż gwałtem.

Rzym. Ojciec św. zajmuje się od trzech lat bardzo szczegółowo sprawami socyalnemi, to jest dotyczącemi całego społeczeństwa. Bada więc dokładnie, na czem polegają potrzeby robotników, gospodarzy i innych stanów, jak przytem zachować moralność (dobre obyczaje) i religijność wśród narodów. Często wzywa Ojciec św. do siebie uczonych mężów z Francyi, Belgii i innych krajów, aby dowiedzieć się, jak oni zapatrują się na stosunki. Także rozmaite dzieła, dotyczące sprawy socyalnej, czytuje Ojciec św.; niemieckie dzieła każe sobie Ojciec św. tłomaczyć na język włoski, bo sam po niemiecku nie umie. Można powiedzieć, że encyklika Ojca św. o sprawie socyalnéj będzie bardzo ważnem dziełem, pełnem nauki i mądrości, albowiem Ojciec św. ani czasu ani pracy ni zdrowia nie szczędził, aby encyklikę tę jak najakuratniej wypracować i poruszyć ważne punkta. Encyklika będzie ogłoszoną zapewne za kilka tygodni.

Anglia. Kilku bogaczy żydowskich chce zakupić wiele gruntu w Ameryce i to w Argentynie, na założenie kolonii dla żydów. Chcą na to dać 150 milionów. Sam Hirsch, bardzo bogaty żyd z Paryża, daje 75 milionów. Kto wie, czy żydzi będą mieli ochotę, tamdotąd się udawać, boć tam by trzeba ciężko pracować, a oni wolą żyć z lekkiego „geszeftu.“ To trzeba jednak przyznać, że bogaci żydzi pamiętają o swoich biednych braciach i ratują ich, jak mogą.

Z Azyi dochodzi wiadomość, że sekta Nestoryan, mieszkających w Chaldei, w liczbie 200 tysięcy, porzuciła herezyą Nestoryusza, który w 5-tym wieku od Kościoła św. odpadł i wróciła do Kościoła rzymsko-katolickiego. Nestoryusz nie chciał uznać M. Boskiéj Bogarodzicą i zaprzeczał, że Chrystus Pan, z Panny Maryi narodzony, jest prawdziwym Bogiem. Nawrócił się lud i duchowni. Jeżeli ta wiadomość się sprawdzi, to Bogu chwała za ten nowy tryumf Wiary ś.

W sprawie nauki języka polskiego.

Jak wiadomo, zniesione zostało w Poznańskiem prawo zabraniające nauczycielom udzielania prywatnie nauki języka polskiego. Jak „Ermländische Ztg.“ pisze, to królewska regencya w Królewcu, dzięki staraniom Najprzew. ks. Biskupa warmińskiego, już przed kilku laty pozwoliła nauczycielom udzielać prywatnéj nauki języka polskiego w naszych szkołach.

Być może, że rozporządzenie takie istnieje, ale o ile nam wiadomo, na Warmii nigdzie nauczyciele nawet prywatnie dzieci po polsku nie uczą, raz dla tego, że bez osobnego wynagrodzenia tego podjąćby nie chcieli, a drugie, że po części sami po polsku nie umieją. Ale kiedy rozporządzenie istnieje, że nauczycielom wolno po polsku uczyć, więc trzeba się o to starać, aby nam nie zarzucano, że choć nam dają jakieś ulgi, to z nich korzystać nie umiemy. Nasamprzód trzeba by więc postarać się o to, aby nauczyciele dostali jakie wynagrodzenie za udzielanie prywatnie nauki języka polskiego. Gdzie zaś przy szkole nie ma nauczyciela, któryby dzieci po polsku mógł uczyć, tam trzeba prosić regencyą, aby przysyłała nauczyciela umiejącego po polsku, boć w innym razie nie miałoby żadnego znaczenia owo rozporządzenie.

Najlepiéj w taki sposób rozpocząć starania: Ojcowie niech się zbiorą najlepiéj w niedzielę po kościele i udadzą się do księdza proboszcza. Jego jako ojca i opiekuna parafii niech proszą, ażeby się tą sprawą zająć raczył. Nie ulega żadnéj wątpliwości, że każdy ksiądz proboszcz chętnie pomocnym będzie swym parafianom, boć tu przecie chodzi o dobro duszy jego parafian. Dobrzeby téż było przedtém z panem nauczycielem pomówić, albo go razem z sobą do księdza proboszcza zabrać. Jak już powiedzieliśmy, że ponieważ nauka ma się odbywać prywatnie, czyli po za godzinami szkólnemi, więc nauczyciel może za nią żądać wynagrodzenia. Trzeba się z nim o to zaraz ułożyć. Gdy już to wszystko załatwione, powinien nauczyciel pisać do rejencyi, że ojcowie gminy życzą sobie, aby ich dzieciom polskiéj nauki udzielał i że stósownie do rozporządzenia ministra prosi o pozwolenie na to. Ojcowie zaś powinni stawić wniosek u dozoru szkólnego, ażeby im tenże pozwolił używać szkoły do téj nauki. Ponieważ z góry wieje dziś wiatr dla Polaków łagodniejszy, więc można się spodziewać, że te pozwolenia niebawem nadejdą. Wtedy nauka może się zacząć na pożytek polskim dzieciom. Właściwie nie potrzeba by nawet, aby nauczyciele pisali o pozwolenie, boć pozwolenie takie ma już istnieć od paru lat. Ale nauczyciele pewno będą woleli pisać.

Na papierze przedstawia się ta rzecz nie trudno, ale w istocie mogą się różne trudności nadarzyć. Dla tego właśnie radzimy, aby prosić o pośrednictwo Przew. ks. Proboszczów, którzy łatwiéj wszelkie trudności pokonać mogą, aniżeli ludzie prości.

Najgłówniejszy byłby więc jeszcze sęk w tém, gdy nie ma przy szkole nauczyciela po polsku umiejącego. Wtedy starać trzeba się u władzy o nauczyciela umiejącego po polsku, a a tymczasem nie ustawać w uczeniu dzieci czytać i pisać po polsku w domu, aż lepsze czasy nastaną.

Są jednakże i u nas przy wielu szkołach nauczyciele mogący polskiéj nauki udzielać i tam téż niezwłocznie o zaprowadzenie téj nauki starać się trzeba.

Towarzystwo Czytelni Ludowych w Poznaniu.

Delegatami mianowani są:

1) IKs. proboszcz Kittel ze Stodół na powiat strzeliński.

2) Wielmożny pan Witołd Chełmicki z Małachowa na powiat witkowski.

3) Wielmożny pan. H. Rogaliński z Bydgoszczy na powiat bydgoski.

Zarząd Towarzystwa.

Korespondencye „Gazety Olsztyńskiéj."

Stękiny, dnia 3-go maja 1891.

Niech będzie pochw. Jezus Chrystus!

Z dniem 1-go maja nastało cieplejsze powietrze i żyzny deszcz z grzmotem orzeźwił trochę nasze pola i zboża, które prawie w połowie wygniły. Gospodarze smutnem okiem patrzą na zimowy zasiew, bo muszą żyto zaorać i jarzyną zasiać.

Teraz donoszę o smutnym stanie wychowania dziatek, w czém największą winę mają rodzice, bo nie karcą dzieci, kiedy są jeszcze małemi, tylko ich złe postępki pochwalają. Niejakiś robotnik L. ma syna około 17 lat liczącego. Kiedy chłopak ten jeszcze do szkoły chodził, to z bielawy chusty i pończochy kradł, a jak do pasterza po krowę szedł, spotkał człowieka starego, a zamiast Boga pochwalić, on go biczem wysmagał. Gdy się rodzice o tém dowiedzieli, to zamiast jego postępek ukarać, to się jeszcze bardzo z tego ucieszyli, że ich synalek nawet starych ludzi się nie boi. W przeszłym roku służył ten sam chłopak w Worytach i

Módl się i pracuj.

(Dokończenie).

Tymczasem ów Mitręga panem się stał i począł we wszystko opływać, Panu Bogu dziękując. Miał już parobków i włódarzy i dozórców i jak sobie życzył, za piecem się leścił, szperkę przyskwarzoną z chlebem zmiatał i piwem popijał. Dobrze mu się działo. To téż podobało mu się zrazu takie życie.

Przyszła zima, przyniesiono mu drew, napalono w piecu, a Mitręga, z boku na bok się przewracając, Pana Boga chwalił.

Wtém jakoś po krótkim czasie napadło go poziewanie. Ziewa, ziewa, aż mu w szczękach trzeszczy; co ziewnie, to krzyżyk zrobi na ustach a nie pomaga. Myśli sobie: wstanę. Zwlókł się tedy do okna, na ławie siadł, popatrzał sobie na podwórko, drzemiąc. Nudno mu było.

Zbierało się już jakoś na drugą wiosnę. Na podwórku wróble kupami latały, to przypadając ku ziemi, to gniazda ścieląc; skowronek bujał, jaskółki błoto w dzióbkach nosiły, bociany po łąkach się uwijały; co żyło, strasznie się ruszało, krzątało, kłopotało, a śpiewało wesoło.

Mitręga ziewał.

— Chwała Tobie Panie — myślał, że ja nie potrzebuję nic robić; to się za wszystkie lata wywczasuję.

A no, ziewał — nudno mu było.

Wyszedł w podwórze i siadł przy ścianie.

A tu parobcy z dziewczętami się kręcą, ciężary dźwigają, bydło zaganiają, z pługami wychodzą, z bronami wracają. Mitręga sobie siedzi, ręce złożywszy; palce około palców okręca i ziewa. — Dobrze mi! — powiada do siebie.

Wieczorem poszedł za piec. Ale że cały dzień drzemał, zasnąć nie mógł. Poczęło go wyciągać, sen nie przychodził; przeleżał tak do rana.

— Dawaj, babo, jeść!

Przynieśli mu ogromną misę klusek; wziął się do niéj zajadać — ale apetytu nie było. Zdawało mu się, czy przydymione, czy nie dosolone; soli dosypał, słoniny dołożył. W gardło nie idzie. Więc do piwa. Piwsko zdawało mu się kwaśne — woda niesmaczna.

Babę połajał, dostało się wszystkim potrosze, na ławie siadł i muchy spędzał.

Dzień mu się wydawał długi taki, że ani przeżyć; nadeszła noc, ani przespać. Owo ziewanie napastuje go ciągle. Humor mu się popsuł.

W kilka dni stękać począł, sam dobrze nie wiedząc, czego. W pole poszedł; nogi mu ociężały, nagniewał się na parobków i powrócił zły. Cały dzień przekawęczał, całą noc zno wu przestękał.

I myśli sobie: — Co to jest? Wszystkiego podostatkiem mam, czego dusza zapragnie, a do niczego ochoty nie mam. Bywało!... Ale przypomniawszy sobie, jak ciężko dawniéj pracował, pocieszył się tém, że nic nie robi, i usnął. We śnie mary go trapiły; obudził się z bólem głowy strasznym, a taki zły, że ani przystępu do niego.

Co tu robić!? Ba — poczynało mu się już zachciewać byle czém ręce zająć, choćby pójść drewek narąbać; ale wstydził się, a potém — słowo dał. A słowa, choć Mitręga, dotrzymać musi.

Sam sobie nałajawszy, siadł Mitręga na progu i gryzł orzechy. Wszystkie prawie były dziurawe. Narzekał tedy znowu, jaki jest strasznie nieszczęśliwy, i pluł i złorzeczył. Już ku jesieni życie mu zbrzydło nie do wytrzymania.

Przy pracy bywał zdrów i okrągły, a teraz wychudł, zżółkł, zmizerniał i ledwie się trzymał na nogach. Przyszło do tego na ostatku, że dawnego życia pożałował.

— Głupim był — powiedział sobie....

W tem, gdy się tak męczy, patrzy: idzie ten sam, który go złotem obdarzył.

— Niech będzie pochwalony.

— Na wieki wieków!

jednemu gospodarzowi tambory od woza poobrzynał, a drugiemu cugle od uzdów i więcéj psoty wyrządził, za co musiał dwa miesiące w kozie pokutować. Teraz wybierał się on na robotę, a poprzednio podbił się do skrzyni jednemu parobkowi i wziął jego świętne ubranie, ale spodnie zgubił, tylko wziął surdut i kamizelkę. Gdy w niedzielę zeszłą parobek chciał iść do kościoła, zajrzał do skrzyni, a tu ubranie wzięte. Pobiegł zaraz na dworzec do Wołowna, gdzie natrafił owego złodzieja, który miał bilet do Morąga. Zaczął parobek jego rzeczy podszukiwać i znalazł swój surdut i kamizelkę. Wzięto złodzieja do pana amtmana, a ten go odesłał do kryminału, gdzie pewno zasłużoną karę odbierze.

Mamy tu więcéj takich wyrostków, którzy starym ludziom nie ustępują. Pan Bóg dał przykazanie: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, a bliźniego, jak siebie samego.“ A niektórzy rodzice nic na to nie mówią, gdy ich dzieci wyzywają nawet kobiety, a na starych ludzi kamieniami ciskają. Ale nie dziw, że tacy rodzice nie umieją dzieciom swoim dać dobrego wychowania, bo oni nie czytają żadnéj gazety, ani dobréj książki, żeby się z niéj co dobrego nauczyć. Mamy w naszéj wsi i bibliotekę i książki wielu czytuje, ale aż wstyd powiedzieć, że jak kolektor prosił też o jaką składkę na Czytelnie ludowe, to książki niektórzy oddali i więcéj ich nie biorą. A przecież parę trojaków na Czytelnie mógłby każdy chociaż co rok dać, boć książki z nieba nie spadują, ani jak woda ze źródła się nie czerpią.

Na tém kończę moje pismo i pozdrawiam pana redaktora i wszystkich Czytelników „Gazety Olszt.“

(Dziękujemy, a prosimy wkrótce znowu co nowego donieść. Redakcya.)

— A co u was słychać, poczciwy Mitręgo? Jużci szczęśliwi jesteście, gdy macie, coście chcieli?

Poskrobał się w głowę chłop. Nie śmiał się przyznać, że głupim się czuł.

— Pewnie, żem z łaski waszej szczęśliwy, rzekł, wzdychając poniewoli, a no, a no, coś mi jest.

— Cóż ci jest? — spytał anioł.

— Ot, czasami zachciewa się coś robić, bo mnie nuda zjada.

Przecieżeś panem i pracować nie potrzebujesz — odezwał się anioł. — Chciałeś państwa i spoczynku, masz je.

Mitrędze już tak nuda i bezsenność dokuczały, że, nie namyślając się, do nóg dobroczyńcy padł.

— Wróć mnie do dawnego stanu! — rzekł do niego. — Już mi dziś nic nie smakuje, sen nie bierze, schnę i mrę. Co mi po bogactwie, kiedy szczęścia i ono nie daje?... Wolę biedować jak przedtem.

Anioł się nad nim ulitował znowu, i zmieniając postać, stanął przed nim, jasnością okryty.

— Człowiecze mój! — rzekł, — niech ci się stanie, jak pragniesz; ale wiedz o tém, że na świecie całego szczęścia nigdzie nie ma. Pan Bóg zaś dał pracę człowiekowi, aby mu ulżyć i życie znośniejszem uczynić. — Módl się więc i pracuj!

W Gryźlinach odbędzie się w czwartek dnia 7ego maja o godzinie 12ej i pół zebranie w gościńcu pana Neuber celem zawiązania Kółka rólniczego.

Prosimy o jak najliczniejsze przybycie na to zebranie wszystkich gospodarzy i ogrodników z parafii Gryźlińskiéj.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W ostatniéj chwili przypominamy jeszcze o teatrze polskim urządzonym przez Towarzystwo „Zgody“ i prosimy o liczne przybycie tak członków jak gości i ich familii. Początek o godz. 7-méj wieczorem.

— Zwyczajne zebranie Towarzystwa „Zgody“ odbędzie się w niedzielę, dnia 10-go maja, po południu o godz. 4-téj u p. Ohlenschläger (hotel Centralny).

— W Ramsowie utonęło w stawie 2 i pół roku stare dziecko gospodarza Ignacego Klomfass. Przy czerpaniu wody wydostał parobek ciało dziecka.

* **Wartembork.** Inwalida wojskowy Adolf Erlat z Królewca został tutaj wachmistrzem miejskim. — Ceny targowe poszły w ostatnim czasie w górę. I tak kosztuje teraz centnar pszenicy 11 m. 25 fen., żyta 9 m. 50 fen., jęczmienia 7 m. 20 fen., owsa 7 m. 80 fen., kartofle 5 marki. — W niedzielę spłoszyły się tu konie zaprzążone do powozu i popędziły przez miasto. Pewien człowiek, który je chciał zatrzymać, został przez konie obalony i dostał się pod wóz. Na szczęście nie odniósł żadnego uszkodzenia.

* **Biskupiec.** Kasa powiatowa została z dniem 1-go maja z Reszla tudotąd przeniesiona.

* **Frombork.** Najprzewielebniejszy ks. Biskup wizytować będzie i Sakramentu Bierzmowania udzielać w przyszłym miesiącu w dekanacie reszelskim i mazurskim, jako i w Królewcu. — Kolekta zbierana w uroczystość Trzech Króli na misye afrykańskie, przyniosła z całéj dyecezyi warmińskiéj razem 4 tysiące 320 m.

* **Wiluny.** Pewna robotnica utopiła się w stawie wiejskim, pozostawiwszy siedmioro dzieci sierotami. — Grózek B. z W. odwiedził niedawno swą córkę ożenioną w sąsiedztwie i powiesił się tamże.

* **Leszno** (w Poznańskiem). Skazany w dniu 20 stycznia za zamordowanie stróża podwórzowego Szalkowskiego na karę śmierci parobek Tadeusz Kaczmarek z Rawicza, został w sobotę na dziedzińcu więzienia tutejszego ścięty. Smutnego tego obowiązku dokonał kat Reindl z Magdeburga.

* **Z Gorlic.** Izraelita z Moszczenicy powiat Gorlice był w Ameryce przez sześć lat, a mając odjeżdżać z Ameryki posłał naprzód do banku w Wiedniu 2 tysiące marek, a kwit bankowy odesłał na pocztę do Gorlic aż do jego przyjazdu, mniemając, iż tym sposobem swój zapracowany grosz dobrze zabezpieczy. Jadąc z Ameryki już w Galicyi opowiedział swemu współpodróżującemu (także izraelicie), pomiędzy innemi i to, że pieniądze ma w banku wiedeńskim, a kwit w Gorlicach na poczcie i opowiedział mu też, jak się nazywa, nic złego nie przeczuwając. Atoli ten podróżny, gdy się rozstali, przyjechał do Gorlic w wieczór, przenocował się w hotelu Izraela Engla i rano o godz. 9-téj poszedł na pocztę, żądając wydania mu kwitu i podał nazwisko i imię właściciela kwitu. Urzędnik pocztowy odpowiedział, iż kwitu wydać nie może, gdyż nie zna osoby, więc aby przyprowadził kogoś, coby poświadczył, iż to on sam jest i że go zna. Żyd nie wiele myśląc poszedł do Izraela Engla, u którego nocował i prosił go, aby za nim poświadczył. Izrael Engel nie przeczuwając oszustwa, poszedł na pocztę i poświadczył że go zna i że tak się nazywa, jak podał i na to się Engel podpisał, poczém kwit mniemanemu właścicielowi wydanym został. Tenże natychmiast pojechał do Wiednia i pieniądze 2 tysiące marek z banku otrzymał i dotąd nic o nim nie słychać. Prawy właściciel przyjechał dopiero 5 dni późniéj do Gorlic. Na jego nieszczęście dowiedział się o wszystkim; telegrafowano zaraz do Wiednia, ale że tamten już pieniądze wziął, więc niewiadomo, co z tego będzie i czy Engel będzie karany za poświadczenie osoby mu nieznanéj. — Tak to źle się wygadać przed byle kim w drodze.

ROZMAITOSCI.

Ukarane bluźnierstwo. Działo się to 20-go marca roku bieżącego w Mysłowicach na Śląsku pruskim. Jeden z tamtejszych robotników przyszedłszy

do domu z kopalni, zażądał od żony, by mu ugotowała na obiad mięsa, a był to dzień piątkowy. Żona nie chciała tego uczynić, ale nareszcie pod groźbami różnemi zmuszoną została uczynić zadość życzeniu męża. Zanim tenże zabrał się do jedzenia, przedtém zakrył wiszący na ścianie Krucyfiks i rzekł: „Teraz mogę już jeść, bom zakrył oczy Panu Bogu, więc nie będzie widział, że jem mięso.“ Gdy następnéj nocy spał nieco za długo, poszła go zbudzić żona, ale on odpowiedział, że nie wstanie, aż dzień będzie. Jakże atoli przeraziła się żona i sam bluźnierca, gdy się oboje przekonali, że dla niego niema już światła dziennego, gdyż stracił wzrok. Niechajże ten wypadek będzie przestrogą dla tych, co drwią sobie z przykazań Bożych i kościelnych.

Straszna zniewaga. Dowiadujemy się z pewnéj gazety włoskiéj o następującym wypadku: W mieście Fabiano umieszczony był od dawnego czasu w framudze domu krzyż Chrystusa Pana, przed którym wielu ludzi doznało różnych łask i właśnie dla tego otaczano ów Krucyfiks szczególniejszą czcią. Lecz złość farmazonów chciała i tu się pokazać w całéj swéj ohydzie. Pewnéj bowiem i niedawnéj nocy, jakaś zbrodnicza ręka zdarła Krucyfiks i potłukła go w drobne kawałki. Szaleniec, który to zrobił, nie kontentował się atoli tą zbrodnią, przebiegł bowiem i inne ulice i podobnie postąpił sobie z obrazami, które tam napotkał, a gdy nie mógł ich wyrwać, to je podpalał. Oto! do czego doprowadziła oświata włoska i panowanie obecnego rządu! Katolicy owego miasta odprawili trzydniowe nabożeństwo na przebłaganie Boga za tę zniewagę.

Trzęsienie ziemi spustoszyło w ubiegły piątek miejscowości Adil-Djevas w okręgu Van w Azyi Mniejszéj, jak donoszą z Konstantynopola. Przeszło 146 domów leży w gruzach, 240 budynków zaś zostało silnie uszkodzonych. Setki ludzi poginęły; nędza wśród mieszkańców, którzy zdołali się uratować, straszna. Sułtan ofiarował podobno niezwłocznie 500 funtów tureckich na ofiary tego nieszczęśliwego wypadku.

Na Czytelnie ludowe

złożyli: Ktoś z Królewca (rata piąta) 2 m. 5 fen., Jackowski z Olsztyna 50 fen. Razem z poprzedniemi 6 m. 35 f. Prosimy o dalsze składki.

Z Starego Szombarga złożyli: Józef Karczykowski, gospodarz, Ktoś z parafii i Antoni Nowoczyn, bibliotekarz, każdy po 50 fen., Wojciech Gliński, stolarz, kolektor, Mateusz Hanowski, gosp., Józef Krix, stolarz i Antoni Jasiński, robotnik, każdy po 30 fen. Razem 2 m. 70 fen., które odesłano do Poznania.

Od Redakcyi.

— Do Paryża: Pozdrawiamy serdecznie braci wygnańców. Numera gazety z tego kwartału, o ile zapas starczył, wysłaliśmy.

Ceny targowe w Olsztynie.

(Z dnia 1 maja).

Pszenica za sto kilo (2 centnary)	22.00—24 00 m.
Żyto za sto kilo	17 25 18,50 m.
Jęczmień za sto kilo	13,15—15.00 m.
Owies za sto kilo	16.00 – 19 20 m.
Groch biały za sto kilo. . . .	15.00 16.00 m.
Słoma (rżanka) za sto kilo. . .	3 00— 4.50 m.
Kartofle za sto kilo	4,80 – 5 35 m.
Wołowina (od łopatki) za 1 funt	0.65 – 0 80 m
„ (od brzucha) za 1 funt.	0.50 - 0 60 m.
Wieprzowina za 1 funt	0.55 0.60 m
Okrasa wędzona za 1 funt. . .	0 80 0.90 m.
Mąka rżana za 1 funt	0. 3— 0 15 m
Masła za funt	0.75 – 0 80 m.
Jaj za mędel	0.45 - 0 50 m.

Ogłoszenia.

Dobry wóz

parokonny ma na sprzedaż
Leonard Sikorski,
mistrz piekarski w Gietrzwałdzie.

A. Błażejewski,

mistrz malarski,
Olsztyn, ulica Krzywa nr. 12-ty.

Poleca się do wykonywania wszelkich robót malarskich, od najzwyczajniejszych aż do najpiękniejszych, gustownie i tanio. W razie potrzeby proszę o zlecenie mi roboty, którą wykonam ku zadowolnieniu.

50 centnarów

dobrych kartofli do jadła i do nasienia ma na sprzedaż gospodarz
August Königsmann w Wyrandach.
(Wiranden p. Gr. Purden).

Cement portlandzki w najlepszym gatunku w całych i pół beczkach, **Gwoździe drutowe** różnéj wielkości, także **żelazo i części pługa** poleca tanio

G. Menzel Następca.

Kuba i Frącek.

KUBA. Frącku, gdzieś to kupił ten twój duży, gumowy półkoszulek?

FRĄCEK. Ja go kupiłem od **Frankenstein'a**, rynek numer 30-ty, ten kupiec sprzeda ci duży półkoszulek za 1 markę i jeszcze ci szlips do tego doda, a ten mniejszy półkoszulek da ci za 80 fen. ze szlipsem.

KUBA. Muszę i ja iść do tego kupca.

Ucznia pod dobremi warunkami chce zaraz przyjąć drukarnia „Gazety Olszt.“

Uczni przyjmie natychmiast w naukę farbierstwa
J. P. Kirschnereit, farbiernia parowa w Olsztynie, ulica Warszawska.

Mistrz kowalski, znający dobrze swoją robotę, szuka od 1-go października miejsca jako kowal wiejski na polskiéj wsi. Kto? powie drukarnia „Gazety Olsztyńskiéj.“

Posiadłość

składająca się z 8 mórg roli, 2 morgi torfu i łąki, chałupy i stodółki pospołu, w blizkości lasu królewskiego, jest zaraz na sprzedaż za 500 talarów.
Jan Arendt w Dużym Ramsowie.
(Gr. Ramsau p. Wieps).

Dwuskibowce

do orania pod nazwą pług normalny (Normal-Pflug), lekko i dobrze idące, na 2ch kółkach i na 2 konie. Można nim dobrze rolę na rozmaity sposób uprawiać. Za jednem naciśnięciem sprężynki rozejdą się kółka na swe miejsce i idą brózdą a nie po skibach. Cena 50 do 80 marek. Kto sobie taki pług życzy nabyć, niech się zgłosi do niżéj podpisanego, a otrzyma pług w 8 lub 14 dniach.
Wykonawca za takowe zaręcza.
A. Szczepański,
mistrz kowalski w Butrynach.

Szanownym panom **szewcom** i **siodlarzom**, jako i wszystkim trudniącym się **wyrobami ze skóry**, donoszę uniżenie, że otworzyłem tu

handel skór.

Podejmuję także wałkowanie i przyrządzania skór i proszę o poparcie mego przedsiębiorstwa.
August Moser,
skład i przyrządzalnia skór.
Olsztyn, ulica Olsztynkowa nr. 4.

Posiadłość

składająca się z 17 mórg roli wraz z łąkami, budynek podmurowany, stodółka i chlew pospołu, jest zaraz na sprzedaż.
Cena podług ugody.
Józef Masłowski w Mytelkach,
(Mittelgut p. Hermsdorf).

Mam

gospodarstwo

do sprzedania, obejmujące 250 morgów, za 9 tysięcy marek. Jest las, łąki i swój torf.
Gospodarz **Czechleba** w Kompitach, przy szosie od Biesala.
(Kempitten p. Hohenstein O. Pr.)

Redaktor odpowiedzialny i nakładca Seweryn Pieniężny w Olsztynie (Allenstein O. Pr.) — Drukiem J. Liszewskiego w Olsztynie.